CENA 10 GROSZY — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI, Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 85 (8313) — Środa, dnia 14 kwietnia 1926 r. — Rok XXXIV.

Nowa klęska w Brazylji.

LONDYN. 13. Podczas gdy pożar zbiorników nafty „Standard Oil Comp." dogasa, donoszą tutaj o nowym pożarze pól naftowych, który wybuchnął w Brazylji pod Labrea. Trzy tys. robotników pracuje dniem i nocą nad usuwaniem tam aby umiejscowić ogień. Labrea jest zagrożona.

(Labrea jest głównem centrum handlowem w brazylijskim stanie Amazonas, jednak tylko niewiele gmachów zbudowanych jest z kamienia. Prawie cała miejscowość składa się ze słomy palmowej.

Katastrofalna powódź w Bagdadzie.

BAGDAD, 13. Wskutek olbrzymiego wylewu Tygrysu przerwaną została tama długości 1200 metrów, która kompletnie zalała miasto. Pałac i dworzec kolejowy znajdują się pod wodą, która stoi na 2 metry. Cały tabor kolejowy w Bagdadzie został zupełnie zniszczony. Komunikacja kolejowa zupełnie została przerwaną. Straty w samem mieście wynoszą z górą miljon funtów sterlingów. Wszystkie wsie i pola okoliczne zalane. Dotychczas zameldowano o utonięciu 20 arabów. Straty na prowincji wprost są nieobliczalne.

W sprawie pertraktacji pokojowych w Marroku.

PARYŻ, 13. Prezydent ministrów Briand wczoraj przed południem odbył konferencję z ministrem wojny Painleve i generalnym rezydentem w Marokku. Stegiem oraz przewodniczącym delegacji francuskiej Ronasolem w sprawie pertraktacji pokojowych, jakie mają się rozpocząć 16-go kwietnia w Ouschda z riffenami. „Temps" dowodzi, że riffeni mniej więcej warunki pokojowe już ułożyli. Agencja Havasa zaś twierdzi, że rzecz nie przedstawia się zbyt gładko. Przedewszystkiem sprawa wyjazdu delegacji francuskiej jeszcze definitywnie nie została załatwioną i wyjazd jeżeli nastąpi to nie drogą na Madryt.

Dalsze walki w Syrji.

PARYŻ, 13. Agencja Havasa donosi z Beyruthu, że w prowincji Hermon wojska francuskie zbierają dalsze sukcesy. Podczas ostatniej potyczki po stronie francuskiej było 18 zabitych i 48 rannych. Krajowcy stracili w zabitych i rannych z górą 700 ludzi.

PARYŻ, 13. Agencja Havasa donosi z Damaszku, że pod Kaden i w pobliżu Tarse przyjazne francuzom plemiona walczyły z druzami i zostały pobite. W okolicy Aleppo konnica francuska zaatakowała druzów, którzy rzucili się do ucieczki pozostawiając na placu 12 zabitych w tej liczbie jednego dowódcę oddziału.

W razie nie przyjęcia warunków przez riffenów wojna toczyć się będzie w dalszym ciągu.

PARYŻ, 13. Wczoraj na konferencji Brianda z Painlevem postanowiono, że o ile Abd el Krim nie przejmie warunków francuskich, Francja rozpocznie natychmiast nową ofenzywę.

Katastrofa kolejowa.

RYGA, 13. Pociąg osobowy Petersburg — Ryga wykoleił się, czternaście osób ciężko rannych.

Paul-Boncour w Sulejówku.

WARSZAWA, 13 Wczoraj znakomity polityk francuski p. Paul Boncour złożył wizytę marszałkowi Piłsudskiemu w Sulejówku. Wizyta ta trwała półtorej godziny, a dotyczyła aktualnych problemów ogólno europejskich, oraz wojskowych.

P. Paul Boncour wyraził swój zachwyt nad popularnością Marszałka, którą stwierdził podczas objazdu Polski.

Kolonje dla Francji Europa dla Niemiec.

BERLIN, 13. Prasa dzisiejsza donosi, że między niemieckim syndykatem nawozów sztucznych i soli potasowych a analogicznem przedsiębiorstwem francuskiem została zawarta umowa co do podziału rynków wszechświatowych. Francuski przemysł obejmie rynek francuski i kolonje, przemysł niemiecki wszystkie rynki europejskie.

Wiadomości meteorologiczne.

BERLIN, 13. Wczoraj barometr wskazywał 760,6 mm. Termometr o godz. 2-ej +12°, o godz. 9-ej wieczorem +9°. Zapowiedź pogody na dzisiaj: chłodno, w południe cieplej, bez deszczu.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 13.4. Wczoraj od rana kurs dolara w obrotach międzybankowych wynosił 9.20 zł. Bank Polski kupował wczoraj dolary po kursie 9.20.

Giełda pieniężna.

ZURYCH, 13.4. Paryż 17.75, Londyn 25.20, Nowy Jork 5.18.3, Berlin 1.23.4.

Lepiej późno niż nigdy.

Potęga prasy jest dziś faktem tak dalece bezspornym i uznanym, że wystarczy powołać się jedynie na dwa przykłady, które wszyscy mamy w pamięci — mianowicie na walkę o prase w Rosji Sowieckiej i we Włoszech, aby dojść do wniosku, że nawet najsilniejsze rządy nie lekceważą znaczenia i siły drukowanego słowa codziennego skoro zmiotły z powierzchni prasę opozycyjną dopuszczając do głosu jedynie prasę własną.

Działanie prasy codziennej jest tą kroplą, która padając stale, drąży kamień, a niekiedy groźną iskrą padającą na beczkę prochu. Nie będziemy tu przytaczać przykładów, których jest zbyt wiele. Przypomnienie to jest jednak na czasie w związku z inicjatywą podjętą na terenie Ligi Narodów, a zmierzającą do nadania akcji prasowej poszczególnych krajów jednolitego kierunku w tak ważnej dziedzinie jak propaganda na rzecz pokoju.

We Wrześniu r. 1925 delegat chilijski w Lidze Narodów zgłosił wniosek aby do współudziału w pracy nad moralnem rozbrojeniem narodów i do propagandy na rzecz pokoju wciągnąć prasę. Wniosek chilijski podjęto na ostatniem nadzwyczajnem Zgromadzeniu marcowem Ligi Narodów i powzięto uchwałę, w myśl której Liga Narodów przystąpić ma do utworzenia organu analogicznego do Międzynarodowego Biura Pracy. W organie tym reprezentowane byłyby wszystkie czynnniki prasowe a więc: dziennikarze, wydawcy, agencje telegraficzne i oficjalne organy prasowe poszczególnych rządów. Dla opracowania szczegółów organizacyjnych tej nowej instytucji międzynarodowej ma być zwołana specjalna komisja rzeczoznawców.

Tak oto wygląda inicjatywa zmierzająca do wciągnięcia prasy międzynarodowej do pracy na rzecz wielkiego hasła powszechnego pokoju. Idea sana niewątpliwie jest piękna i godna jaknajszerszego poparcia. Jak zwykle jednak tak i w tym wypadku nie od rzeczy będzie zastanowić się nad drugą stroną medalu, mianowicie nad praktyczną stroną działalności projektowanego organu międzynarodowego, który będzie miał do dyspozycji bodajże potężniejszy od apaeropłanów gazów trujących i armat, oręż, kształtować bowiem będzie opinję świata.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że stoimy w obliczu wejścia do Ligi Narodów Rzeszy Niemieckiej której prasa należy do najwyżej postawionych na świecie — nie trudno będzie dostrzec wskazania jakie nasuwają się w szczególności dla nas — Polaków.

Należy bowiem po dotychczasowych doświadczeniach przewidywać, że Niemcy, posiadając potężne organy prasowe, ziejące duchem militarnym i szerzące wieczne zarzewie pragnień odwetowych, nie tyle prawdopodobnie poświęcą wysiłków na rzecz spacyfikowania własnej prasy ile na wykazywanie, że duch wojenny szerzony jest gdziendziej i że „rozbrojonym" Niemcom grożą niebezpieczeństwa ze strony wojowniczych sąsiadów.

Te możliwości nakładają szczególne obowiązki na rząd polski, aby reprezentacja nasza w projektowanym międzynarodowym organie prasowym była postawiona na odpowiednim poziomie i posiadała realne możliwości przeciwdziałania „pokojowej" działalności przedstawicieli prasy niemieckiej w Genewie. Byłoby dobrze, gdybyśmy

nauczeni wielokrotnem doświadczeniem, przynajmniej w tym wypadku nie zaczęli naprawiać szkód po czasie.

W ciągu ośmiu lat przywróconego bytu niepodległego przekonaliśmy się nieraz co znaczy umiejętnie zorganizowana akcja prasowa nieprzyjaciół, jak dotkliwe urządza ona straty, jeśli nie klęski. Dlatego też udział Polski w projektowanym międzynarodowym organie prasowym winien być przygotowany jaknajskrupulatniej i jaknajbardziej fachowo.

Rzecz prosta, że czynnikiem najbardziej powołanym do podjęcia prac przygotowawczych w tej sprawie jest nasze ministerstwo spraw zagranicznych a w szczególności biuro prasy i propagandy tego ministerstwa. Kto jednak bliżej interesował się działalnością tego organu ten, niestety, musi żywić poważne obawy, czy sprawa tak wielkiej wagi jak udział Polski w międzynarodowem biurze prasowem będzie z naszej strony należycie zorganizowana.

Opinja polska w najbardziej krytycznych dla polskich interesów państwowych chwilach dowiadywała się stale z rozgoryczeniem, że na szkodę naszą działa na terenie międzynarodowym wroga nam propaganda prasowa bez żądnej kontrakcji z naszej strony. Przykrą nad wyraz i nie tajną dla nikogo prawdą jest, że polska propaganda prasowa, pojęta jako objektywne informowanie zagranicy o przejawach życia polskiego nie istnieje, że prymitywne odruchy i niedołężne próby w tym kierunku są dopiero embrjonem tego, coby nazwać można poważną i rzeczową pracą obliczoną na rozproszenie całego szeregu szkodliwych dla nas opinji.

Aby uniknąć zarzutu gołosłowności wskażemy tylko na ostatnie próby nasze uzyskania pożyczki w Ameryce. Czy podjęto w prasie amerykańskiej akcję na rzecz naszej pożyczki? Czy w szczególności najbardziej powołane do tego biuro M. S. Z. uczyniło cokolwiek w tym kierunku? Z rozgoryczeniem ale zarazem i z całą stanowczością musimy odpowiedzieć negatywnie.

Nasze ministerstwo spraw zagranicznych stoi obecnie przed zadaniem, którego należyte wypełnienie może znakomicie naprawić dotychczasowe błędy i wypełnić luki, jakie, niestety stanowią obecne konto naszego biura prasy i propagandy zagranicznej. — Lepiej późno niż nigdy. L.

Konsulaty polskie zagranicą.

„Czas" krakowski podaje niezmiernie ciekawe dane o pracy w naszych placówkach konsularnych zagranicą:

W drodze powrotnej z Południa do Polski przez Paryż spostrzegłem, że czas poświęcony tej podróży przekroczę, skutkiem czego paszport mój ważny do 266 lutego będę musiał przedłużyć w konsulacie polskim w Paryżu. Przyjechawszy zatem 24 lutego do Paryża, wybrałem się o 9 rano na poszukiwanie konsulatu polskiego. Po zebraniu potrzebnych informacji i dość długiej podróży koleją podziemną, wydostaliśmy się wkońcu z pod ziemi paryskiego metro i o godzinie 9.30 otworzyliśmy drzwi gmachu konsulatu polskiego, gdzie naszym oczom przerażonym ukazała się dość obszerna sień nabita i natłoczona ludźmi. Stali tam robotnicy, Polacy, żydzi (mówiący zagranicą zawsze po polsku) i garstka inteligencji. Wśród tego tłoku przewijali się z gorączkowym pośpiechem urzędnicy konsularni z tekami ministerjalnemi pod pachą i miną, której ważność i doniosłość przerazić powinna zwykłego śmiertelnika. Usiłuję znaleść dla mojej żony miejsce trochę wolniejsze od tłoku i sam przedzierając się przez tłum do woźnego, dostaję od niego kartkę, na której wypisuję nazwisko moje i cel przybycia. Po dłuższem czekaniu wywołano moje nazwisko, próbuję więc dostać się do pokoju, z którego mnie wołają i tylko dzięki intenzywnie uprawianym sportom udaje mi się wkońcu wejść. Duży pokój przedzielony na pół balaskami, za któremi siedzą 2 panny piszące, reszta pokoju zapełniona znowu ludźmi czekającymi.

Podchodzę do jednej z panien urzędujących i pytam o formę załatwienia przedłużeń paszportowych. W odpowiedzi dostaję arkusz papieru czysty i arkusz papieru zapełniony obustronnie pytaniami do wypełnienia. Po wsunięciu 5 franków woźnemu do ręki z prośbą, by wprowadził moją żonę, czekającą w zaduchu w przedpokoju i po usadowieniu jej na ławeczce, zabieram się — już zlekka poirytowany — do pisania. Trwa to dobrą chwilę, bo muszę sobie na gwałt przypomnieć miejsce urodzenia i imiona dziadków moich i mojej żony i inne potrzebne do przedłużenia paszportu pytania. Potem trzeba pisać podanie w którym „niżej podpisany prosi o przedłużenie paszportu, który mu się kończy i za który płaci 500 złotych". Skończyłem pisać w pocie czoła, bo temperatura pokoju równa się temperaturze łaźni parowej i znowu wracam do urzędniczki z pytaniem, co dalej robić, skoro wstępne formalności załatwiłem. Ona biorąc mi z rąk podanie, formularz i paszport, rzuca je na sąsiednie biurko i woła do koleżanki: „panno Maryniu, to można załatwić, bo ten pan płaci". Uradowany, że koniec czekania się zbliża, idę do „panny Maryni" lecz muszę — uzbroiwszy się w cierpliwość, której zaiste w konsulacie polskim potrzeba wiele — czekać w ogonku na swoją kolej. Doczekawszy się nareszcie możności rozmowy z „p. Marynią" dowiaduję się, że pana konsula niema i że trzeba czekać. Patrzę, jak jakiś poczciwy Francuz chce dostać się do Polski i żółć swą wylewa, że trudno dostać się do Polski, zewsząd narzekania, prośby, ba i groźby dochodzą od tych, którzy całe dnie trawią na czekaniu. Panna studjująca w Paryżu składa deklarację, że rok pozostanie w Paryżu i co 3 miesiące musi chodzić do konsulatu tracąc dni całe na czekaniu na załatwienie paszpaszporu. Raz nawet straciła egzamin, który jej wypadł w dniu, w którym miała być w konsulacie załatwiona.

Bije godzina 11-ta. Nagle krzyk jakiś i słowa ogromnie energiczne zwracają uwagę wszystkich. To pan konsul osobiście wyprawia za drzwi jakiegoś Niemca, który znudzony bezcelowem czekaniem prosił osobiście konsula o zwrot swojego paszportu, który się zagubił w konsulacie.

Po tem zajściu idzie nareszcie urzędniczka z całym stosem paszportów do konsula po podpis. Wszyscy oddychamy żywiej, myśląc, że załatwienie blisko. Wtem wraca panna z moim paszportem, podbiegam ku niej z zapytaniem, czy to już załatwione, na co otrzymuję hiobową wieść, że zapomniała zaciągnąć do protokułu mój paszport i że nie zapraciłem należności. Rzeczywiście nie było czasu przez półtory godziny na tak długą i trudną czynność, jak zaciągnięcie paszportu do protokułu!

Dostaję wreszcie paszport z karteczką wewnątrz, na której panna coś napisała ze wskazówką, by iść do kasy. Wychodzę więc na korytarz zapewniony i widząc kartkę ze wskaźnikiem „do kasy", idę w tymże kierunku, zastaję jednak okienko zamknięte i ciemno. Stukam dość energicznie po dobrej chwili głos jakiś uprzejmy pyta się z I piętra „czego?". Po odbyciu spaceru na górę dowiaduję się, że kasa jest na dole, obok drzwi do których pukałem. Znalazłem wreszcie miejsce gdzie mam uiścić się z należności za paszport i tu z niemałem zdumieniem dowiaduję się, że mam zapłacić 26.000 franków! Okazuje się, że sympatyczna urzędniczka pomyliła się o jedno zero. Sprostowanie tego zera napotyka na trudności nie byle jakie, bo kasjerka musiała pójść do swojego przełożonego, by go prosić o pozwolenie skreślenia.

Dość, że po 2-godzinnem czekaniu wydostaliśmy się z tej dusznej atmosfery biurokracji i o godzinie 11.35 wsiedliśmy do dorożki automobilowej, która nas zawiozła do konsulatu szwajcarskiego, z którego po 10-minutowej czynności, wyszliśmy z dwoma wizami na nieograniczony czas, po zapłacie 10 fr. szw.

Międzynarodowy kongres leśny w Rzymie.

Rosnące z dnia na dzień znaczenie leśnictwa i przemysłu leśnego dla gospodarstwa wszystkich państw, które bądź importują, bądź eksportują produkty leśne, jak również konieczność umożliwienia leśnictwu wymiany myśli spowodowało, iż Międzynarodowy Instytut Rolniczy w porozumieniu z rządem włoskim wystąpił z inicjatywą zwołania międzynarodowego kongresu leśnego w roku bieżącym.

Rozliczane problemu międzynarodowego znaczenia dają się rozwiązywać o wiele łatwiej, jeśli przy ich realizacji współdziałają fachowcy, wnoszący do współpracy swoje praktyczne doświadczenie.

Fachowcy leśnicy wypowiadają opinję, iż obecne zapotrzebowanie drzewa przekracza dość poważnie normalną produkcję leśną wobec czego trzeba będzie się liczyć z koniecznością napoczęcia zapasów nagromadzonych w ciągu stuleci. Coprawda niebezpieczeństwo, iż pewnego dnia lasy nie będą mogły zadość uczynić zapotrzebowaniom jest niewątpliwie jeszcze dość odległe, jednakże liczyć się należy z możliwością kryzysu w tej dziedzinie. Dlatego też musi być ustanowiona równowaga pomiędzy produkcją a zużyciem drzewa co da się osiągnąć jedynie przez współpracę wszystkich zainteresowanych w tej dziedzinie państw. Także rozliczne kwestje odnoszące się do handlu produktami leśnemi mogą się doczekać należytego rozwiązania dopiero po konferencjach reprezentantów państw biorących udział w kongresie. Fachowe przedyskutowanie kwestji tyczących się ułatwień w dziedzinie transportu, zawierania umów i t. p., oparte na dokładnej znajomości poszczególnych produktów i potrzeb poszczególnych państw niewątpliwie doprowadzi do ustalenia zasady, iż narody winny traktować lasy nie jako źródło bogactw doraźnie eksploatowanych, lecz jako rezerwy zachowane dla potrzeb przyszłych pokoleń.

Program prac kongresu ustalony przez Międzynarodowy Instytut Rolniczy i przez rząd włoski przewiduje obrady czterech następujących sekcji: sekcja pierwsza: statystyka, polityka, gospodarstwo leśne i ustawodawstwo, szkolnictwo leśne; sekcja druga: handel i przemysł drzewny i produkty leśne; sekcja trzecia: zagadnienia techniki leśniczej i wydajności lasów; sekcja czwarta: rozwój lasów górskich, walka przeciwko szkodnikom leśnym itp.

Kongres poprzedzi międzynarodowa wystawa maszyn dla obróbki drzewa i produktów leśnych, która otwarta będzie w Medjolanie od 12 do 27 kwietnia. Przy tej okazji urządzony zostanie szereg wycieczek do lasów toskańskich, na wybrzeżu Tyreńskiem i w Apenninach.

KRONIKA.

13 KWIECIEŃ	WTOREK Hermenegilda M. W. słońca g. 4 m. 46. Z. g. 6 m. 28. ● W. g. 5 m. 44 r. Z. g. 7 m. 38 w.

— **Osobiste.** Profesor Uniwersytetu Wileńskiego, b. rektor tegoż uniwersytetu Alfons Parczewski przyjechał na kilka dni do naszego miasta.

— **Dwa odczyty prof. Wincentego Lutosławskiego w Kaliszu.** Prof. Wincenty Lutosławski, znakomity polski filozof, światowej sławy uczony, głośny autor dzieł jak „Wojna Swiatowa", „The wordl of Sveis", „Ludzkość odrodzona", Tajemnica powszechnego dobrobytu" wygłosi we wtorek 13 i w środę 14 kwietnia w sali Kal. Tow Muzycznego parkowa 3, dwa odczyty na temat: „Ludzkość odrodzona", „Co nas czeka po śmierci". Początek o godz. 8 wiecz.

— **Uroczyste otwarcie pierwszej** silnej polskiej stacji nadawczej jak komunikuje nam zarząd tej instytucji, nastąpi dnia 18 b. m.

Doniosły ten dla rozwoju kultury polskiej akt uświetni swoją obecnością prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych p. dr. Al. Skrzyński, który przetnie wstęgę i wygłosi przed mikrofonem przemówienie inauguracyjne.

— **Sprawa o nadużycia sekwestratorów w kaliskim Urzędzie Skarbowym.** Rozpoczyna się w Sądzie Okręgowym w Kaliszu w dniu 13 b. m. tj. we wtorek. Na ławie oskarżonych zasiądą odpowiadający z więzienia urzędnicy Wańkowski i Rudowicz p. o. sekwestratorów studenci uniwersytetu: Pałęcki, Sobański i Paluszkiewicz, wreszcie odpowiadający z wolności, oskarżony o niedozór b. naczelnik Kaliskiego Urzędu Skarbowego p. Konónowicz.

— **Wiedza i życie.** Ukazał się zeszyt 2-gi miesięcznika popularno-naukowego b. m. „Wiedza i Zycie" przynosząc szereg ciekawych, bogato ilustrowanych artykułów. Zeszyt otwiera artykuł p. Janiny Szaferowej o polskiej podróży naukowej na Lofote, najbardziej na północ wysuniętą wyspę Norwegji.

Profesor S. Nowakowski daje rzecz o architekturze Chaldei i Assyrji, ilustrowaną znakomitemi rysunkami tego wielkiego artysty Prof. Sokolnicki otwiera serję artykułów o roli Polski w międzynarodowej polityce wielkich mocarstw wstępnem studjum o wojnie światowej. A. M. Rusiecki w artykule p.t. „Coś nie coś o algebrze" z niezwykłym talentem popularyzatorskim głęboko oświetla tę ważną gałęź matematyki

P. J. W. Kosmowska w żywo naprężonym artykule daje rzut oka na odradzająca się Turcję współczesną.

P. J. Saloni daje ciekawe studjum o poezji i prozie, wreszcie p. Wł. Weychert - Szymanowska omawia książki pomocnicze dla samouków (encyklopedje, słowniki etc.) Zamykają zeszyt kronika polityczna, recenzje książek oraz konkurs naukowy z nagrodami książkowemi.

Całość wydana na doskonałym papierze, ozdobiona znaczną ilością pięknych ilustracyj robi w dzisiejszych trudnych warunkach wydawniczych imponujące wrażenie.

— **Uprawiajcie ogródki warzywne, nie marnujcie ziemi!** Swieżo zorganizowane w Warszawie Tow. Popierania Ogródków przy Szkołach Powszechnych, nawołuje by przykładem zachęcać młode pokolenia do wyprodukowania własną pracą możliwie najwięcej artykółów spożywczych. Zakładajmy tedy ogrodki warzywne na

wszelkich zakamarkach i nieużytkach, zakładajmy przedewszystkiem ogródki przy szkołach powszechnych. Niech zarządy miejskie ogłaszają konkursowe nagrody za najlepiej i najobficiej wyprodukowane jarzyny, niechaj każden ogródek będzie prowadzony umiejętnie i celowo według wzorów wypróbowanych.

— **Wszechpolski zjazd wierzycieli.** W niedzielę 11 b.m. odbył się w Warszawie pierwszy wszechpolski zjazd wierzycieli.

Na zjazd przybyło 32 delegatów, reprezentujących stowarzyszenia wierzycieli w 21 ośrodkach kraju.

O godzinie 11-ej delegaci zebrali się w lokalu sekretarjatu związku wierzycieli, gdzie ożywione dysputy trwały do godz. 2.30 po poł.

Na zebraniu tem postanowiono m.in. połączyć wszystkie organizacje wierzycieli w Polsce w jeden związek z centralą w Warszawie.

Na prezesa związku wybrano adwokata p. Jeleńskiego, na sekretarza p. Sieńskiego.

Postanowiono pozatem utworzyć Radę Naczelną, składającą się z delegatów poszczególnych miast Polski.

O godz. 5 popoł. w sali Towarzystwa Hygjenicznego odbyło się zebranie publiczne, na które przybyło z górą 1000 osób.

Na zebraniu przemawiali: dr. Chylewski—Łódź, dr. Meyer — Grudziądz, p. Szymczak — Poznań, p. Sieński—Warszawa, p. Swiendzieniewicz—Łódź, p. Swiejkowski — Warszawa, inż Klamborowski—Warszawa i Rzepecki — Bydgoszcz.

Mówcy wypowiadali się przeciw ograniczaniu prawa własności pewnej kategorji obywateli, jakoteż przeciw krzywdzącej wierzycieli ustawie z dnia 14 maja 1924 r. o przerachowaniach należności.

Zebranie przyjęło rezolucję, domagającą się zmiany ustawy z dn. 14.V 1924 r., a to w duchu uwzględnienia słusznych żądań posiadaczy wszelkiego rodzaju listów, obligacji, weksli i t. p. papierów pochodzących z okresu przedwojennego, za które dzisiaj wierzyciele otrzymują grosze.

— **V Walny zjazd delegatów związku strzeleckiego.** W Warszawie odbył się zjazd delegatów związku strzeleckiego, rozpoczęty o godz. 9 rano uroczystą mszą św. w kościele garnizonowym przy ul. Długiej. Po mszy batalion strzelców z orkiestrą pomaszerował na plac Saski, gdzie po złożeniu raportu głównemu komendantowi zw. strzeleckiego Kierzkowskiemu i prezesowi zarz. gł. dr. Dłuskiemu przez komendanta obwodu Warszawa - miasto Woynicza — odbyła się przysięga na Sztandar.

Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, płk. Ocetkiewicz w im. komendanta miasta udekorował 25 strzelców medalem 3 maja, poczem odbyła się defilada przed pomnikiem ks. Poniatowskiego.

O godz 11 r. otwarto obrady w sali rady miejskiej pod przewodnictwem posła Bartla przy udziale kilkuset delegatów z całej Rzeczypospolitej. Na otwarcie przybył również m. in. min. Żeligowski, który wygłosił okolicznościowe przemówienie.

O godz. 12 przybył marszałek Piłsudski, powitany owacyjnie przez zebranych. W chwili gdy marszałek wchodził na salę, orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po przemówieniach przedstawicieli organizacji pokrewnych, związków sportowych, osadników wojskowych i t. p. przystąpiono do właściwych obrad i wysłuchania sprawozdań.

O g. 1 marszałek Piłsudski opuścił zebranie.

O godz. wiecz obrady zamknięto uchwalając następujące rezolucje:

1) Zwrócić się do sejmu z wezwaniem o przyśpieszenie uchwalenia projektu ustawy o przysposobieniu wojskowem; zjazd wyraża wiarę, że sejm przy decydowaniu tej sprawy weźmie pod uwagę poprawki komitetu przysposobienia wojskowego.

2) Zwrócić się do p. ministra spr. wojskowych z prośbą, aby na podstawie zarządzeń M. S. Wojsk. o tymczasowych ulgach dla absolwentów przysposobienia wojskowego wydał rozkazy w sprawie stosowania ulg i przywilejów dla przeszkolonych członków związku strzeleckiego w chwili powoływania ich do służby wojskowej.

3) Domagać się odpow. zaopatrzenia w broń ćwiczebną i amunicję.

4) Zwrócić się z prośbą do M. S. Wojsk. o powołania stałego centrum przysposobienia wojskowego.

Obrano nowy zarząd, w skład którego weszli: dr. Kazimierz Dłuski — prezes, członkowie pp. Kuhnke, pos. Bartel, Podgórski, Węglowski, Czaki, Kudelska, Strześniewski, Pęcki, Kołodziejski, Szalay Składowska, Dębska, Piotrowski.

— **VI-ty bieg „Kurjera Polskiego".** W dniu 11 b. m. w Warszawie WOZLA zorganizował VI-ty doroczny bieg na przełaj o puhar redakcji „Kurjera Polskiego". Startowała niewielka liczba zawodników (42). Dystans biegu wynosił około 4 klm. Bieg wygrał w doskonałej formie Freyer (Polonja) w czasie 13:09.4. bijąc pewnie o 70 mtr. Jaworskiego (AZS) i o 100 mtr. lwowiaka. Sawaryna (Pogoń).

Dalsze miejsce zajęli: 4) Łukaszewicz (Pol.), 5) Centkowicz (Varsovia), 6) Ziffer (Wisła-Kraków), 7) Witych (Warszawianka), 8) Michalak (Warsz.), 9) Rossa (Pol.), 10) Orłowski (Pol). Nagrodę dla pierwszego wojskowego zdobył st. strzelec Buczyński (30 p. s. k. — KS. Warszawianka), który przybył na 11-em miejscu. Nagrodę firmy „Mokicki i Ska" dla pierwszego niestowarzyszonego zdobył Coliński z Warszawy, przybyły na 17-em miejscu, zaś nagrodę „Polskiej Spółki Sportowej" dla pierwszego zamiejscowego zdobył Sałok (Wisła — Kraków), przybyły na 18-em miejscu.

— **Kradzież mięsa.** Cieślak Stanisława zam. ul. Skarszewska № 27, zameldowała w komisarjacie Pol. Państw. o kradzieży mięsa wartości 19 zł. z hali targowej na Nowym Rynku.

— **Kieszonkowcy przy pracy.** Cyfer Antoni, zam we wsi Karsy, pow. Pleszew, zameldował w komisarjacie Pol. Państw. o kradzieży 85 zł. z kieszeni w cherbaciarni Wierzbickiego na Nowym Rynku. Dochodzenie prowadzi policja.

ś. † p.

Ernest Paweł Michel

właściciel drukarni i księgarni w Koninie, b. obywatel miasta Kalisza,

zakończył niespodziewanie po krótkiej chorobie pracowity żywot doczesny, przeżywszy lat 74.

Pogrzeb odbył się w Koninie dnia 5 kwietnia, o czem zawiadamia żalem do głębi przejęta

Rodzina i dzieci.

ZE ŚWIATA.

— **Wielkie miasta amerykańskie.** Ludność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wynosi 115 miljonów osób. Piąta część obywateli amerykańskich mieszka w 18 wielkich miastach, z których każde liczy przeszło 400.000 mieszkańców. Jeśli dodamy do tego jeszcze miasta średnie i małe, okaże się, że 55 proc. wszystkich obywateli amerykańskich mieszka w miastach, podczas gdy pozostałych 45 proc. stanowią rolnicy. Rozwój miast amerykańskich jest wprost ogromny. Przed 25 laty posiadała Ameryka północna następujące wielkie miasta: New York, Chicago, Philadelphia, St. Louis, Boston, Baltimore, Pittsburgh, Cleweland, Buffalo, i San Francisco. Po 10 latach trzy największe miasta pozostały nadal na pierwszym miejscu, ale w stosunkach pozostałych miast zaszły wielkie zmiany. Na rozwój wielkich miast amerykańskich wpłynął przedewszystkiem rozwój przemysłu samochodowego w dalszym ciągu wzmożona immigracja i przenoszenie się ludności wiejskiej do miast. Jedno z nowych wielkich miast amerykańskich, siedziba centralnych zakładów Forda, Detroit, które na początku bieżącego stulecia liczyło niespełna 300.000 mieszkańców, wzrosło w przeciągu 10 lat na miasto półmiljonowe, większe niż Buffalo i San Francisco. Obecnie zajmuje Detroit (1,200.000 mieszkańców) czwarte miejsce wśród wielkich miast amerykańskich. Bardzo szybko rozwijało się również miasto Cleweland, liczące obecnie 940.000 mieszkańców. Rekordowy wprost wzrost wykazuje miasto Los Angelos, które w roku 1900 liczyło 100.000 a obecnie 750.000 mieszkańców. Rozwojowi tego miasta sprzyjał w pierwszej linji przemysł filmowy, który jest tutaj skoncentrowany. Pojedyńcze wielkie miasta amerykańskie wykazywały w roku 1925 następującą ilość mieszkańców. New York 6,100.000, Chicago 2.995.000, Philadelphia 1.980.000, Detroit 1.240.000, Cleweland 936.000, St. Louis 820.000, Baltimore 800.000, Boston 780.000, Los Angelos 750.000, Pittsburgh 630.000, San Francisco 550,000, Buffalo 540.000, Milwaukee 509.000, Washington 500.000, Newark 460.000, Minneapolis 425.000, New Orleans 414.000, Cincinati 410.000.

— **Pies oskarżony o zamordowanie kota.** Z Filadelfji donoszą o niezwykłej sprawie, jaka toczy się tam obecnie. Oskarżonym jest „Teddy", pies rasy foxterrier, który stanął przed sądem policyjnym pod zarzutem „zamordowania" sześciomiesięcznego kota. Skargę wniósł właściciel kota, James G. Spear. Jeżeli pies zostanie uznany winnym zarzuconej mu „zbrodni", otrzyma — jak oświadczył sędzia policyjny — najwyższą przewidzianą prawem karę.

Charakterystyczne jest, że przy rozpatrywaniu tej jedynej chyba w sądownictwie świata sprawy wszystkie formalności, stosowane podczas procesów o morderstwo, a wyrok zależeć będzie od rezultatu badań pośmiertnych kota, które sędzia zarządził, odkładając w tym celu sprawę na późniejszy termin. Jako obrońca oskarżonego psa występuje jego właściciel, Almer D. Witt.

— **Transfuzja krwi u noworodków.** Na jednym z ostatnich posiedzeń francuskiej akademji medycznej profesor Paweł Gueniot wygłosił odczyt o niebywałych rezultatach, jakie otrzymał przy zastosowaniu transfuzji krwi u noworodków. We wszystkich wypadkach, gdy nowonarodzone dziecko było słabe, tak że nie rokowano mu życia dłużej niż na kilka dni, po zastrzyknięciu krwi w ilości 20 sześć. centymetrów — młody obywatel francuski zyskiwał na wadze i miał lepszy wygląd. Dotychczas stosowano to przeważnie do dzieci, których rodzice byli suchotnikami. Dało to wspaniałe wyniki. Sposób ratowania chorych czy niedorozwiniętych niemowląt przez transfuzję krwi ma doniosłe znaczenie dla Francji w obecnym jej okresie wyludnienia.

Kącik radjowy.

Wiedeńska stacja od pewnego czasu daje codziennie kilkakrotnie t. zw. „czas". Godziny i minuty są wygłaszane, sekundy są wybijane na gongu.

Mieszkania lokatorom wynajmują gospodarze wraz z radjoodbiornikami naturalnie w Ameryce. W Nowym Jorku w 14 nowowybudowanych domach zaopatrzono wszystkie lokale do wynajęcia w radjoodbiorniki.

RADIO.

Program na środę 14 kwietnia r. b.

BERLIN (505, 576, 1300) 16.30 i 17 Koncert; 20.30 komedja; 22.30 Muzyka taneczna.

WROCŁAW (418, 251) 12.30 Koncert; 16.30 (Marsze) 20 Program berliński; 22.30 Tańce.

HAMBURG (392.5) 16.15 Koncert; 20 „Richardis" misterium.

KRÓLEWIEC (463) 16.15 Koncert; 20.10 Córka regimentu op. Donizetti 22 Tańce.

KÖNIGSWURSTENHAUSEN (1300) 20.30 Program berliński.

LIPSK (452) 20.15 Wesoły wieczór; 22.15 Tańce.

MONACHIUM (485) 18.30 Koncert na cytrze; 20.05 Koncert wiosenny; 22 Tańce.

MUNSTER (410) 13.15 Koncert operetek; 17 Koncert; 20.30 Komedja.

MEDJOLAN (320) 21 Koncert.

BARCELONA (462) 22, 23 i 23.20 Koncerty.

OSLO (382) 20, 21, 21.30 Koncerty.

RZYM (425) 20.40 Wielki koncert instrum. wokalny.

STOKHOLM (427, 1350) 20 i 21.40 Koncerty.

TULUZA (430) 21.30 Transp. z teatru Varieté.

BERN (435) 20 Koncert.

PARYŻ (458.2650) 22 Koncert (Chopin, Bethoven, Mozart).

PRAGA (368) 16.30, 20.02, 20.45 Koncerty.

ZURYCH (515) 20.15 Koncert.

WIEDEN (530) 16.15, 20 Koncerty.

BUDAPESZT (546) 17, 18.30, 20.30, 22 Koncerty.

LONDYN-DAVENTRY (365 — 160) 12, 2, 17.15, 19 Koncerty; 20 Big Ben; 20.30 Orkiestra wojskowa marynarki królewskiej; 21.30 Trzeci wieczór Heydna; 22 Muzyka taneczna; 21.30 Transp. z teatru.

ZAGADKOWE MORDERSTWO

36) *Powieść z życia amerykańskiego.*

Gdyby mu opowiedziała, co ona —

Usłyszał westchnienie, z jakiem zesunęła się na przednią poręcz krzesła i zerwała się, jak gdyby chciała otrząsnąć się z wrażenia jego słów. I on wstał, czekając, aż przejdzie do połowy pokój, a potem zaświecił światło i postąpił za nią.

Patrząc na nią przez stół, ujrzał rozgniewane jej spojrzenie, odzwierciadlające w zupełności wewnętrzne jej zakłopotanie. Zdradzało ono, jak trudno było jej rozsądkowi nie dopuścić do tego, aby przyjęła jego pomoc i zawierzyła jego współczuciu. Rysy jej twarzy były naprężone i zmieszane. Czuł przyjemne zdziwienie, że słowa jego wywarły na niej tak silne wrażenie. Jeszcze raz błagał ją:

— Mogę również pojąć jej rozczarowanie i głęboki ból gdy wkońcu mężczyzna, którego kocha, nie rozumie powodów, które skłoniły ją do zatajenia starego, zapomnianego prawie błędu. Jakże to smutne, jeśli nie umie ocenić jej chęci zaoszczędzenia mu bólu, skoroby się dowiedział o jej przeszłem nieszczęściu. Niejeden taki jest wśród nas, — rzekł tonem, który starał się połączyć jego los z jej losem — który wie, co znaczy uginać się pod ciężarem własnych złudzeń. My jesteśmy sprawcami tych licznych ofiar, narażamy się na niebezpieczeństwa — jesteśmy też może nieco samolubni w naszej miłości, ponieważ chcemy mieć miłość nienaruszoną i nieuszkodzoną — aby przekonać się wkońcu, że owa druga osoba nie rozumie nas, nie umie ocenić tego, co my —

— Niech pan przestanie! — zawołała. — Proszę pana!

Stała chwilę chwiejąc się na nogach i patrzyła na niego błagalnym wzrokiem.

— Dlaczego nie chce pani, abym jej pomógł? — nalegał łagodnie. — Dlaczego walczy pani przeciw mnie?

Drgnęła gwałtownie, łzy błysnęły w jej oczach. Zanim zdołał coś powiedzieć, odwróciła się od niego i opuściła pokój, zakrywszy twarz rękami i zatoczywszy się w drodze pod ścianę jak ślepa.

Gdybym był kimś innym, pomyślał, poprosiłaby mnie, abym jej pomógł.

Przeszedł właśnie główny korytarz i chciał wejść na schody po drugiej stronie windy, gdy ktoś cicho zawołał go po nazwisku. Miss Colvin szła za nim i zamknęła za sobą drzwi mieszkania.

ROZDZIAŁ 18.

Na owym końcu głównego korytarza znajdowała się, jak na wszystkich piętrach budynku Arlewood, mała kwadratowa przestrzeń, oddzielona kotarami i przeznaczona jako pokój na okolicznościowe rozmowy. Miss Colvin dotarła do tego kąta tak szybko, że Darden nie mógł jej nawet odchylić kotar. Zanim zdołała to uczynić, prześlizgnęła się już i opuściła za sobą kotary. Skoro wszedł za nią, stała już drżąca na środku pokoju. Była w nerwowem podnieceniu i nie starała się nawet ukryć tego.

Był zadziwiony, jak niezwykle kanciaste było jego ciało. Zdjęła kołnierz futrzany i czapkę i gdy tak stała w sukni i bez kapelusza, cała drżąca i nieustannie poruszająca rękami złożonemi na piersiach, wyglądała nienaturalnie chuda i przeżyta. Zastanawiał się, czy też miniony tydzień nie zwiększył jeszcze jej chudości. Ramiona jej wyglądały prawie tak sztywne jak ostrza noża, szyja jej była groteskowo cienka. Drżenie, przenikające ją od stóp do głów, ujawniło bezlitośnie jej niezgrabny wygląd.

Było jasne, co oznaczało jej wzruszenie. Wystarczyło mu jedno spojrzenie do zrozumienia, że powzięła rozpaczliwe postanowienie. Jak się spodziewał i oczekiwał, była skłonna do kapitulowania i zareagowania na dręczącą niepewność, w której się nieustannie znajdowała.

Przez chwilę czuł pewną obrazę, brzydota tej kobiety obrażała go. Prócz tego nie mógł jej znieść, nigdy nie mógł jej zcierpieć — i nie podobała mu się jej obłuda, zdrada, którą chciała popełnić łamiąc milczenie, przyrzeczone swojej przyjaciółce.

Ale trwało to tylko chwilkę. Odpędził to uczucie od siebie, przeniknął go dreszcz oczekiwania teraz nadchodził spodziewany koniec. Nie wątpił o tem, że teraz wpadnie w jego ręce klucz od całej tajemnicy. Po pewnem wahaniu się, które trwało zbyt krótko, aby mogła je zauważyć, przysunął krzesło, starając się usilnie okazywać tylko uprzejme zainteresowanie.

Nie spuszczając z niego oka, wyciągnęła drżącą rękę i chwyciła krzesło, posuwając je aż w najdalszy kąt pokoju. Szła obok krzesła szerokim krokiem, a potem siadła na nim, a w spojrzeniu jej drgających oczu tkwiła nieustanna trwoga.

— Dlaczego nie zrobi pan coś, — coś rozstrzygającego? Dlaczego nie położy pan kres temu wszystkiemu, co się tutaj dzieje?

Głos jej był tylko szeptem, zachowanie jej mieszaniną niecierpliwości, z jaką chciała się z nim rozmówić i obawy, aby jej ktoś nie podsłuchał. Usiadł na drugiem krześle, naprzeciw niej a podniesione jej powieki wyrażały uzasadnione zdziwienie.

— Cóż mam uczynić miss Colvin? — spytał i zniżył głos w odpowiedzi na jej ostrożny szept.

Zastanawiał się, dlaczego zdecydowała się tak szybko zaufać mu. Zachowanie jej przekonało go, że wprawdzie namyślała się nieco, co ma czynić ale, że kierowała nią jakaś bezwarunkowo nieodporna przyczyna, która nie dawała jej czasu do prawdziwego, trzezwego rozmysłu. A może przyczyn tych było więcej, myślał.

Czuł, iż była głęboko wstrząśnięta, skoro wyjawił, iż wie o skradzionym rewolwerze. Nie wątpił również o tem, że podsłuchała jego prośbę skierowaną do miss Haskell, aby nie uważała go za wroga, ale za przyjaciela. Ten podwójny atak na *jej* niewzruszony spokój, doprowadził ją do kroku, który chciała może już dawno uczynić, ale którego zaniechała, pomyślawszy o możliwych skutkach.

— Co pan ma czynić? — powtórzyła. — Może pan kogoś aresztować, zamknąć, pan może działać!

Muskuły jej ust nie poddawały się jej woli. Usta jej drgały dziwnie albo nieruchomiały bezradnie, skoro starała się zacisnąć je.

— Ale dlaczego właśnie dzisiaj wieczorem? — spytał przyjaznym głosem.

— Dlaczego, panie Darden? Pyta się mnie pan, dlaczego? Podniosła rękę, jak gdyby chciała go chwycić za ramię, ale cofnęła ją znów i nie wykonała zagadkowego ruchu. — Dlaczego? Aby ratować Mary i jej zdrowe zmysły! Jest już ona bliska obłąkania. Zapewniam pana, że cierpi straszliwie. Czekanie to zabija ją. Nie wytrzyma już dłużej i jeśli będzie żyć, to oszaleje. Nie wiem co ona wie, ale bez względu na to lepiejby było zmusić ją do wyjawienia wszystkiego, niż żeby się tak dalej wlokło. Czy pan tego nie widzi? Pan musi coś uczynić!

Spojrzał na nią z współczuciem.

— Ale cóż mogę uczynić?

— Aresztować tego, który jest winien!

— Winien czego?

(D.C.N.).

Druk „Gazety Kaliskiej" — Aleja Józefiny 1, Wydawca — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor W. RADWAN.